

POSŁANIEC SERCA PANA JEZUSA DO NARODU POLSKIEGO



PISMO MIESIĘCZNE STOWARZYSZENIA APOSTOLSTWA

POD REDAKCYĄ X. STANISŁAWA STOJAŁOWSKIEGO

Styczeń
Luty.

187[illegible] r.

Główny współpracownik
X. Celestyn Adamski.

Wydajemy obydwa zeszyty *„Posłańca“* na Styczeń i Luty razem, albowiem obarczeni pracą szukać musieliśmy współpracowników i powierzyć im część ciężaru naszego. *„Posłaniec* zyska na tem rozdziale pracy, boć zawsze więcej i lepiej zrobi kilku razem, jak człowiek sam jeden. I para wołów więcej uciągnie od jednego.

Powtarzamy raz jeszcze

że *„Posłańca“* pojedyńczemi zeszytami po 5. centów nabywać można, a gdzie się znajdzie przynajmniej tuzin odbiorców, damy zeszyt po 4 centy. Polecamy czcicielom Najsłodszego SERCA PANA JEZUSA, aby *„Posłańca“* tak taniego pomiędzy znajomymi rozszerzali.
Liczymy też na poparcie Przewiel. Duchowieństwa, zwłaszcza teraz, gdy *„Posłaniec“* ma zatwiedzenie kościelnej władzy.

Od liczby prenumeratorów zależy umieszczenie rycin i wizerunków w Posłańcu, jak to uczynić pragniemy, ale ryciny dużo kosztują, więc tylko wtedy można opędzić koszta, jeśli wielu będzie odbiorców.

Słówko od Redakcyi.

Przyjąwszy udział w redakcyi *Posłańca* i prosząc o błogosławieństwo najśw. Serca do tej pierwszej mojej, czci tegoż najsłodszego Serca Jezusa poświęconej pracy, powinienem się porozumieć z pobożnymi czytelnikami o sposobie, w jaki *Posłaniec* będzie wydawanym. Każdy zna cel wydawnictwa tego; jest nim rozniecenie i utrwalenie chrześcijańskiej pobożności przez to nabożeństwo, przez które się ona czerpie w samem Boskiej miłości najszczytniejszem źródle. Jezus jest Mistrz nasz życia zbawiennego; do uczniów swoich powiedział: „Mistrzem nikogo nie zwijcie, jeden albowiem tylko jest wasz Mistrz.“ Ten sam przeto Jezus, chcąc dla nas być Mistrzem miłości i doskonałej i wysokiej pobożności, ukazał nam Serce swoje, i do Niego nas wszystkich wzywa jako do najświętszej szkoły miłości najczystszej, i na niej się gruntującej chrześcijańskiej pobożności. Powinniśmy zatem uważać nasze nabożeństwo do najsł. Serca Jezusa nie tylko jako sposób oddania czci Boskiemu Człowieczeństwu Jezusa, które nas tem Sercem swojem umiłowało aż do końca, to jest, aż do granic wszelkiej możliwości wszystko mogącego Boga, i nie tylko jako najchojniejszą krynicę potężnych łask, tak potrzebnych do nadprzyrodzonego życia, ale także uważać je nam należy, jako skrytą szkołę wszystkich wewnętrznych cnót, któremi rozkwita pobożność chrześcijańska. Bez szko-

ły nie można nic należycie umieć, nie podobna gruntownych wiadomości nabyć; jakżeż daleko bardziej potrzeba do szkoły się udawać dla nabycia wiadomości najistotniejszej i najkonieczniejszej, tej, którą Zacharyasz w pieniu swojem nazywa „wiedzą zbawienia.“ Bez takiej wiedzy nie ma Świętych. Uczucie pobożne bez światła, będzie błąkaniem się bezowocnem i bezładnem przerzucaniem się w ostateczności, nie nada stałej formy życiu naszemu, nie przyjdzie do prawdziwego pokoju i nie uczyni człowieka odblaskiem niestworzonego piękna, bo św. Bernard powiedział, „iż jak umiejętność bez pobożności nadyma, tak pobożność nie umiejętna i pozbawiona wiedzy błądzi“ — a dopiero pobożność z wiedzą połączona buduje.“ Wprawdzie Duch święty, którego posłał dla Kościoła Swojego Jezus, który uczy wszystkich wszelkiej prawdy, i przez Niego Słowo, które było na początku u Ojca i Ciałem się stało, wedle słów Jana Ewangielisty, oświeca niesłyszalnie duszę każdego człowieka, który tylko przychodzi na świat, jednakowoż ta Słowa w Duchu świętym wszystkim dawana nauka przez natchnienia święte, wymaga naszej własnej pracy i pomocy tych, których do zewnętrznego nauczania Chrystus w Kościele ustanowił, tak jak zasiew wymaga uprawy roli. Więc i my nakazane mamy nauczanie. My zewnątrz uczymy, a Duch święty wewnątrz, my słowem i pismem, a pośród czytania lub słuchania Duch święty pisze ognistym charakterem na sercu. Ta nauka też wnętrzna, gdy przez łaskę się dawa, zowie się przeto u Jana św. „namaszczeniem“ Tę zostawiamy samemu Bogu, który wie jak do

każdego serca ludzkiego trafić, i widzi jak przysposobione, my robimy co naszą jest rzeczą, by usługiwać w przysposobieniu serc. Chcemy zaś to uczynić jak najlepiej zdołamy, chcemy ją podawać ze systemem. Im jaka nauka więcej ma ładu i porządku czyli systemu, tem jest skuteczniejszą i trwalszą, bo się przyczynia przez ład myśli do uporządkowania duszy, zkąd czyny porządne pochodzić będą. Wiemy niestety, jak rzadki znajdzie się z dusz pasterzy, któryby w nauczaniu prawd religii szedł podług przewodniczej myśli, i oświecał dusze podług ułożonego planu, a ztąd wynika, że okruchami Słowa Bożego karmią się dusze, nigdy zupełnie nie syte, bo duchowi ludzkiemu potrzeba jest całej prawdy. Nie cieszą go pojedyncze promienie wśród mgły walczącej ze światłem, póki się całe słońce nie ukaże, które ciemność zwycięży i rozprószy. Przeto w *Posłańcu* tak duszom Sercu Jezusowemu oddanym, jak też samym Pracownikom Pańskim pragniemy przyjść w pomoc, na ile nas stać.

„Miłość buduje“ powiedział św. Bernard, powinna więc pobożność nasza być nie uczuciem samem, lecz budowaniem doskonałości.

Lecz za to budowniczy musi podać plan i zarys, aby dom mógł być wystawionym. Tak i nam, potrzebny jest cały zarys, tej którą buduje miłość nasza, doskonałości. Ten zarys zkąd wziąść mamy? Zaiste, że nie z naszej głowy. Zarys ten podał nam sam Duch św. w księgach pod natchnieniem Jego pisanych — zawiera go stary i nowy Testament — Ztamtąd czerpana jest jedynie owa „wiedza zbawienia“, tam ma swoją podstawę

katolicka teologia. Tę też a nie inną podstawę chcemy dać pobożności, udając się do szkoły najśw. Serca Jezusowego. Wszystkiemu, co umieszczać będziemy, w odnoszeniu do naszego przedmiotu, damy grunt teoligiczny: wyłożymy teologicznie, stwierdzimy zdaniami Ojców Kościoła. Teologii głębszej bardzo albowiem potrzeba; na dogmacie wspierać się powinna moralność, która powierzchownie wykładana, głęboko nie zapuści korzeni. A potem te skarby nieprzebrane Pisma św, te źródła niewyczerpane słów i myśli od Boga płynących, uczynimy dla wszystkich jak najbardziej otwarte: całe dzieje starego i nowego przymierza roztoczym przed oczyma, wyświecając ową tajemniczą stronę, jak działała w duszach łaska od początku i działać będzie do końca, wskazując na ten węzeł utajony, w którym Bóg miłością ze stworzeniem swem na ziemi uczynił ugodę i przymierze, by go uczynić ludem Swojem, swemi kapłanami i swem królestwem — gdyż to jest religia. Nasz porządek ku temu celowi będzie niezmienny. Przeto w tych poszytach, na pierwszem miejscu położony będzie wywód, jak Bóg przez wieki wszystkie w ludziach objawiał swą miłość: na drugiem, jak w stworzeniach okazywała się miłość, godna łaski spojrzenia, na trzeciem podamy słowa z pisma św. w którym mowa o Sercu, rozwiedziemy egzegetycznie i zastosowany do praktycznego ćwiczenia w pewnej wewnętrznej cnocie; na ostatek będzie historya nabożeństwa do najsł. Serca Jezusowego, po której ukończeniu podamy obraz dziejów Kościoła Bożego, ile to nadprzyrodzone społeczeństwo wśród przeszkód

w różnym czasie rozwijało się i rosło w swojem Boskim od Chrystusa zaszczepionym pierwiastku. Ufamy, że Serce Jezusa takim naszym zamiarom będzie błogosławić i spodziewamy się że czciciele Jego, a czytelnicy *Posłańca* znajdą nowość, odświeżenie myśli, zdrowy pokarm i nasycenie.

X. C. A.

Bóg jest miłością.

1. Serce Jezusa tajemnica miłości.

„Celem zakonu miłość“ rzekł Apostoł narodów: Wszystko, co tylko prawdziwa religia w sobie zawiera, przepisuje i nakazuje, zmierza jedynie do miłości; wszystkie dzieje religii są dziejami miłości: miłości Boga ku ludziom i miłości ludzi ku Boga. Miłość to istota religii, gdyż wyraz „religia“ nic innego nie znaczy, jeno *związek duszy ludzkiej z Bogiem*: Bóg zaś i dusza inaczej się nie wiążą i nie łączą ze sobą jak przez miłość. Aby zaś można kogo lub coś miłować, trzeba osobę lub rzecz poznać, jako miłowania są godne. Nie jest zaś godnym miłości ludzkiej i anielskiej, jedno ten, kto także miłuje. Więc i Bóg nie mógłby inaczej pozyskać naszego serca, jak tylko okazując, że ma miłość ku nam. Drzelibyśmy przed jego wielkością, podziwialibyśmy Jego mądrość i nieskończoność, ale kochaćbyśmy Go nie mogli, gdybyśmy nie wiedzieli, że Bóg nas też kocha. Od tego więc wszystko zależy: by rozgorzał w nas płomień miłości, trzeba abyśmy wprzód mieli przenikającą znajomość, iż Bóg jest miłością. O tem żaden z Ewangielistów nam tak wymownie i tak podnosząco i wzruszająco nie świadczy, jak św. Jan. On to nam powiedział, *że Bóg jest miłością, Deus charitas est.* Nie ma nic piękniejszego i nic więkzego nad miłość, nie ma nad nią nic rozkoszniejszego i bardziej porywającego. W sło-

wie *miłość* zawiera się wszystko szczęście, w niem istota dobroci i ostatni wyraz doskonałości. To ostatnie słowo rzeczone u Bogu i nad to nic już Ewangielista powiedzieć nie mógł. I trafnie powiedział: Bóg jest miłością, a nie w Bogu jest miłość. Bo cała Jego istota to nic innego jak miłość

Nieskończona jest różnica między miłością stworzenia, a miłością Boga. My nie jesteśmy miłością, ale możemy miłość posiadać, miłość bowiem jest w nas przymiotem duszy. który możemy nabyć, ale który też możemy utracić. W Bogu miłość nie jest przymiotem, nabytym i utracalnym, ale Jego istnością--Bóg miłością jest.

Dalej nasza miłość nie jest od siebie, mamy bowiem od Boga władzę do kochania, ale miłość w nas musi się zapalić od kogoś lub od czegoś, co nie jest nami, zdolność miłości i sama miłość jest nam udzielona, jest iskierką z tego ogniska, które wszystkie duchy zapalą, a które samo się pali. Bóg zaś ma miłość sam z Siebie, płonie ona w Nim wiecznie, i w istocie Jego ze wszech miar doskonałej ma swój wiekuisty powód, a wszystka miłość po stworzeniu rozlana z tego źródła pochodzi.

Potem nasza miłość jest skończona, acz to, co potrzebujemy kochać jest nieskończone; Boża zaś miłość nie ma żadnych granic tak jak istota Jego. I morze ma granice i dno, miłość jeno Boga jest bezbrzeżna i bezdenna i zarówno niewyczerpana.

Wreszcie nasza miłość jak jest niedoskonałą, tak też nie jest zupełnie czystą, męsza się do niej coś fałszywego, co się sprzeciwia światłości prawdy, Boska zaś miłość jest czystsza nad wszelką światłość, jest jedno ze światłością Jego, i dla tego miłość Jego zwie się świętością, to jest najczystszem kochaniem tego, co jest kochania godnem.

Taką tajemnicę obwieścił nam św. Jan. On co te słowa wypowiedział, wzniosłszy się najwyżej na skrzydłach przez miłość już widzącej wiary, zaczął swoją czczytną Ewangielią od tego co najwyższe, a co z miłości nieskończonej zstąpiło najniżej, od Słowa, które było u Ojca równym Bogiem, a które Ciałem się stało,

przez Ciało z nami się zjednoczyło, abyśmy przez Słowo wcielone byli zjednoczeni z Bogiem. Wszystką pełnię łaski od Ojca przyniósł nam Syn Jednorodzony w człowieczeństwie z nas przyjętem, abyśmy wszyscy, jako już ze swej własności, czerpali z pełności Jego łaski.

I oto wyjście Boga ze szczytu swej wielkości aż do stworzeń — zniżenie się aż do ciała, które Słowo przyjęło, a jest to wyjście i zniżenie się przez miłość — oto tajemnica wszystkich tajemnic. Serce Boga-Człowieka odsłoniło tę tajemnicę swemu najmilszemu Ewangieliście wtenczas, gdy spoczywał na Jego piersi przy uczcie miłości; z tych piersi w których zamknięte były wszystkie skarby mądrości i umiejętności odebrał on tej tajemnicy jasnowidzenie. Spoczywał na piersiach, a razem duchem spoczął w Słowie czyli Synu Bożym. Przeto też Jan z świętą chlubą nazywa sam siebie uczniem, „którego miłował Jezus,“ a Kościół św. nazywa Jana stale *uczniem miłości*. On też nie kto inny opowiada nam o przebiciu Boku Jezusa na krzyżu, i z całą pilnością zwraca naszą uwagę na czcigodne Serce Boga-Człowieka, dla nas włócznią otworzone, abyśmy tam skarby Bożej miłości rozważali, abyśmy tam weszli sercem w ten przebytek przenajświętszy pokoju, jakiego świat nie zna, i ztamtąd jak z krynicy czerpali wszystki łaski zbawienia. On, kttórego Chrystus nazwał grzmotem, z całą siłą grzmotu, przywodzi nam na pamięć te Proroka słowa: „Ujrzą którego przebodli;“ To znaczy: „Ujrzą kiedyświelkość tege którego tak wielką miłością wzgardzili!“ Kto chce być czcicielem takiego Serca, musi mierzyć Jego miłość, dla której skonał na krzyżu, miarą Jego wielkości, iż Słowem będąc Ojca przedwiecznego, tak się zniszczył dla nas! Jan wreszcie tak rzewnie i porywająco opisał mowę P. Jezusa o Chlebie z Nieba, o tej Mannie którą kto pożywa, żyć będzie na wieki, iż w tem, powiedzieć można, miłością odgadnął i pojął tajemnicę przedłużonego życia Boga-Człowieka pod postacią Sakramentu. A tak św. Jan chciał być pierwszym Apostołem czci przenajsłodszego Serca Jezusowego. Przystało, by ten był jej Apostołem,

który z Ewangielistów najwyżej dosięgał, bo tego Serca cześć ma najwyżej duszę wznosić. Co zaś uczeń miłości zapowiedział, to sama miłość wcielona raczyła urzeczywistnić zapobiegając potrzebom ostatnich, wielkiej oziębłości czasów, Zbawiciel nasz Jezus raczył nam okazać Swe Serce i osobliwszej czci naszej Je oddać.

My zaś, jeżeli chcemy zamiarom Jego odpowiedzieć, trzy przez Jana św. wskazane miłości objawy musimy wciąż mieć przytomnie w istocie nabożeństwa do Serca Jezusa: wyniszczenie się w ofierze krzyża, którą nas pojednał z Ojcem; ucztę miłości Sakramentalną, eucharystyczną, którą się z nami jednoczy, i po trzecie wyjście Jego Boskiej Osoby z łona Ojca ku nam, aby nas do Ojca prowadzić. Pierwsze każe nam wynadgradzać krzywdy Jego miłości uczynione i z Niem spółcierpieć jako z ofiarą; drugie każe się w Niego przeistoczyć i czcić Go w Najświętszym Sakramencie, trzecie każe nam się wznosić aż do wysokości odwiecznej miłości, zkąd wszelkie dobre wyszło. Serce Jezusa jest w ten sposób dla nas *przezroczem*, przez które przebija się miłość Boga odwiecznego: Miłość Syna w odkupieniu; miłość Ducha św. w poświęceniu, Miłość Trójcy świętej w ubłogosławieniu wiecznem. A tak nabożeństwo i cześć Serca Jezusowego nauczy nas poznawać Miłość najwyższą Boga i stanie się potężną dźwignią naszej ku Niemu miłości.

Apostolstwo Serca Pana Jezusa

w seminaryach.

(Intencya miesięczna.)

Są sprawy i są łaski Boskie, za które i o które często, owszem zawsze potrzeba prosić Ojca niebieskiego. Jeżeli Pan Jezus w ogólności powiedział, że „zawsze potrzeba się modlić i nigdy nie ustawać“ — to w szczególności potrzeba tej ustawicznej, nigdy nieprzerwanej modlitwy odnosi się do tych rzeczy, od których dobro Kościoła i dusz zbawienie głównie zależy.

Owoż zaś do zbawienia i chwały Bożej potrzebni są głównie kapłani wedle Serca Bożego, czyli słudzy ołtarza i Kościoła, przejęci prawdziwą miłością Jezusa i dusz ludzkich. Jakikolwiek może być ucisk i cierpienie Kościoła, jak długo nie zabraknie gorliwych kapłanów, tak długo prześladowanie i gnębienie Oblubienicy Chrystusowej, tylko na jej korzyść wypadnie. I dla tego to tak często powtarza się ta intencya: modlenia się i błagania Serca Jezusowego o dobrych kapłanów, pałających miłością ku temu Boskiemu Sercu.

Nie potrzeba dowodzić, że parafie czyli cząstki drobne owczarni Chrystusowej, posiadające gorliwych i cnotliwych kapłanów, odradzają się i kwitną, chociażby chwilowo były najbardziej spustoszone, a przeciwnie i najlepsze parafie upadają, gdy im braknie dobrego pasterza i przewodnika.

Atoli takich dobrych pasterzy Pan Jezus nie daje, jeżeli się Go o to nie prosi gorąco Takie bowiem jest prawo Boże że „kapłan z ludzi jest brany“ — jako mówi św. Paweł — a Pan Jezus w Ewangelii także powiada, do kapłanów: „Wy jesteście solą ziemi.“ Wskutek tego więc ustanowienia kapłan z ludzi wzięty, ludzkiemi obłożony jest słabościami, a im gorszy świat i ludzie, tem więcej takich nieudolności przylgnąć może do kapłana. Tudzież jako sól z wnętrza ziemi się kopie i wydobywa, i zawsze z ziemią, piaskiem lub glinką jest zmięszane. dopóki się jej nie przeczyści, tak samo i kapłan acz jest solą z wyboru Bożego, toć zawsze cząstki ziemi i piasku na nim pozostają, dopóki go ogień Boskiej miłości nie przetopi i nie przeczyści.

Ażeby się zaś to stać mogło, potrzeba się modlić, aby miłość Serca Jezusowego, ten ogień Boży i najdzielniejszy przetapiał i przeczyszczał serca swoich wybrańców — a stać się to głównie powinno w tych zakładach, które na wychowanie kapłanów są przeznaczone, a które seminaryami nazywamy. Przeto też prosząc o dobrych kapłanów, na pierwszem miejscu modlić się mamy za seminarya, z których kapłani wychodzą. „Czem skorupka za młodu nasiąknie, tem trąci na starość“ —

czem młody kleryk przejmie się w seminaryum, tem żyć i oddychać będzie przez całe życie i aż do starości. Ztąd też, jeśli w seminaryum nie zapaliłoby się serce młodego księdza miłością Serca Jezusowego, albo przynajmniej nie usposobiłoby się do przyjęcia każdej nowej łaski Bożej, bodaj czy kiedy już w dalszych kapłaństwa latach rozgrzać się potrafi. Módlmy się tedy, aby duch Serca Jezusowego wstąpił do seminaryów naszych — a mówimy *duch*, nie nabożeństwo, bo same nabożeństwo zewnętrzne bez ducha wywołałoby skargę Serca Jezusowego: „ustami mię chwalili, sercem mi złorzeczyli“ *ore benedicebant, corde maledicebant.* A duch Serca Jezusowego, to miłość bez granic Boga i bliźnich, to poświęcenie bez miary, to nieugaszone pragnienie służenia Bogu, Kościołowi i duszom, bez względu na korzyści i uznanie świata.

Modlitwa codzienna.

Boskie Serce Jezusa, ofiaruję Ci przez Serce Niepok. Maryi P. wszystkie modlitwy, sprawy i krzyże dnia dzisiejszego. Łączę je z tą intencyą w jakiej Ty Sam za nas na ołtarzu się ofiarujesz.

A mianowicie ofiaruję Ci je za seminarya duchowne, aby w nich Serce Swoje coraz goręciej miłowane było, aby z nich wyszli najgorliwsi o chwałę Serca Twego Apostołowie. Amen.

Święty Franciszek Ksawery.

(Dokończenie.)

Z wyspy tej udał się święty Franciszek do królestwa Trawonkory, gdzie w jednym miesiącu ochrzcił 10.000 pogan, w skutek czego wkrótce stanęło 45 kościołów. Do szybkiego rozkrzewienia się chrześcianizmu przyczyniły się liczne cuda. I tak na wyspie Żeglarzy

wskrzesił Święty czterech umarłych, a w tem królestwie jednego młodzieńca którego już miano złożyć do grobu. Zdarzyło się, że w tym czasie wpadła do tego królestwa zbrojna horda zbójecka; wtedy Święty stanął na czele chrześcian, a trzymając krzyż w dłoni wołał: w imię Boga żywego, zakazuje wam, byście ani krok nie szli dalej; powróćcie do swojej ojczyzny. Głos Świętego i powaga jego takie wywarły wrażenie na przewódcy onej hordy, że stanął jakby pobity i złamany, a potem razem z swoimi umknął w bezładnej ucieczce. Po tem zdarzeniu, począł król Trawankorski sprzyjać Świętemu Franciszkowi, a chociaż sam się niedał ochrzcić, dozwolił, aby poddanym jego opowiadano słowo boże i odtąd świętego Franciszka, „wielkim Ojcem" nazywał. W Grudniu r. 1544 udał się święty Franciszek do Kochiny, aby zaciągnąć rady u jeneralnego wikaryusza w Indyach jakich ma się chwycić środków, iżby można przeprowadzić w tych stronach dzieło nawrócenia pogan. Wielką przeszkodą byli urzędnicy portugalscy, którzy przeciwni chrześcianizmowi, robili nie małe trudności. Ale jeneralny wikary udał się wprost do Hiszpanii do króla Jana III, i przedstawił mu cały stan rzeczy, poczem król Jan odwołał owego urzędnika i posłał na jego miejsce innego. Święty Franciszek udał się tymczasem na wyspę Maran, gdzie straszna panowała zaraza, lecz na modły Świętego ustąpiła zupełnie, tak iż wielu dało się natychmiast ochrzcić. Potem udał się Święty Franciszek do Meliapor na grób swiętego Apostoła Tomasza, i tutaj prosił Pana Boga, aby za przyczyną onego Świętego udzielił mu Pan Bóg łaski w nawróceniu całego kraju. Wzmocniony na duchu po tej pielgrzymce udał się do Malaki, najbogatszego miasta handlowego w Indyach, a które to miasto zostało zdobyte przez Portugalczyków 1511 roku. Trzy miesiące bawił tu święty Franciszek, a już w Lutym (1546) popłynął ku wyspom znajdującym się na morzu indyjskiem, nazwanych wyspami Moluckiemi, i tutaj zatknął sztandar krzyża Chrystusowego — działał wielkie cuda, lecz wiele za to ponosił trudów, narażony bezustannie na najrozmaitsze niebezpieczeństwa.

Najokropniejszymi i najdzikszymi byli mieszkańcy w Mora, których ludożercami nazywano. Dlatego odciągano Świętego Franciszka, aby tam nie szedł. Atoli Święty Franciszek na takie przedstawienia tak odpowiedział: „I czemże wy jesteście, którzy ośmielacie się ograniczać potęgę Pana Boga? Zapewne, gdyby tam było słodkie drzewo i kopalnie obfite złota, natenczas nikt by się niebał z chrześcian udać się w tamte strony, ale jak idzie o zbawienie dusz: tedy mówicie, że mię zabiją. Jam tej łaski nie godzien, jako wielki grzesznik; ale cokolwiek ze mną zrobią, na to wszystkom gotowy, chociażbym miał nawet tysiąc razy więcej ucierpieć i to dla jednej tylko duszy.“ W roku 1547 wrócił Święty Franciszek do Malaki, gdzie nawrócił pobożnego Japończyka imieniem Angara, i wysłał go do seminaryum w mieście Goa, a sam popłynął do Ceylon, Kochiny i wyspy Żeglarzy i wszędzie siał pełną dłonią ziarno boże. Na wyspie Cejlon ochrzcił dwóch króli. Wśród tylu i tak wielkich trudów, doznawał Święty wielu pociech jak to sam tak opisuje: „Niebezpieczeństwa mówi, na które jestem narażony, prace, które jedynie dla chwały bożej podejmuję, są dla mnie niewyczerpanem źródłem pociech duchowych. Na tej wyspie, gdzie brak wszystkiego daje się uczuć, prawie ustaje wzrok mój, od ciągłych łez. Nie przypominam sobie bowiem, abym kiedykolwiek takie miewał pociechy, tak trwałe, w obec których wszelkie cierpienie cielesne zdaje się być czemś zupełnie nieznaczącem! „W Marcu powrócił Święty Franciszek do Goy, i bardzo się rozradował, bo zastał tu pięciu towarzyszy swoich przybyłych co dopiero z Europy z swoim przełożonym Jezuitą. Angar otrzymał teraz święcenia kapłańskie, tożsamo i jego obaj słudzy i wszystkich trzech użyto do nawracania krajów.

W następnym zaraz roku przeprawił się Święty Franciszek do Japonii, a już 15 Września, stanął w mieście portowem Kangoksima. Tu nader wiele poniósł trudów — przebiegał z wioski do wioski, z miasteczka do miasteczka, głosząc wszędzie słowo boże. Najwięcej przeszkadzali mu bonzy, kapłanie pogańscy, którzy na

ofiary dla bożków swoich wielkie dostawali datki, a tak z zaprowadzeniem religii chrześciańskiej wszystko się im urywało. Lecz i tu nie opuścił Pan Bóg swego wiernego sługę, bo wielu ze znakomitych familij i prostaczków nawróciło się do religii katolickiej, a potem przekonywali innych o prawdziwości nauki, tak iż liczba chrześcian wzmagała się bardzo szybko.

Ziarno ewanieliczne rzucone na ziemi Japońskiej wydało bardzo obfite owoce, czego dowodem ta okoliczność, że już w roku 1596 było tu |250 kościołów i trzy seminarya dla księży missyonarzy. Ale wkrótce wybuchło straszne prześladowanie, i tysiące chrześcian przyozdobiło się koroną męczeńską, a niebu przybyło wielu Świętych.

Prześladowanie to przeciągło się aż do roku 1650. Z Japonii powrócił święty Franciszek do Goy w roku 1552 w lutym, aby uporządkować tameczną missyę i ztamtąd ponieść światło ewanielii do Chin. W Goa dowiedział się o męczeństwie jednego z towarzyszów zgronadzenia Jezuitów, Kriminalisa, którego zabito na wyspie Żeglarzy. Byłto pierwszy męczennik Jezuita. Ciężka boleść ogarnęła na tę wieść serce świętego Franciszka smucił się ze względu missyi, która przez taki ubytek wiele straciła; za to w duszy swojej zazdrościł onemu męczennikowi tak pięknej śmierci. Zanim miał odjechać święty Franciszek do Chin, te słowa napisał do króla portugalskiego: „Prawda, że jest to zuchwale wybierać się do ludu tak barbarzyńskiego, stanąć przed mocarzem tak potężnym, aby go pouczyć o prawdzie a karcić za postępki. Lecz Pan Bóg podał mi tę myśl, to też i mam nadzieję, iż mnie nie wypuści z swego miłosierdzia, dla tego nie zwątpię o jego potędze wyższej nad władzę cesarza chińskiego.“ Było to 14 kwietmia 1552 roku, kiedy święty Franciszek z Goy popłynął do Malaki..

Aby ze skutkiem rozszerzać w Chinach naukę Chrystusową musiał Święty według tego, jak go pouczono w Japonii, otoczyć się oznakami najwyższej godności. dla tego przyjął urzad portugalskiego posła królewskiego

aby tym sposobem mieć przystęp do króla Chińczyków. Temu sprzeciwił się namiestnik w Malace, Alwarec z Atajdy, za co Święty obłożył go klątwą. Pierwszy to raz Święty ów zrobił użytek z swej wysokiej duchownej władzy. Tedy jako zwykły missyonarz pojechał na wyspę Sancyan, która leży na wprost wybrzeża Chin. Ztąd chciał jakimkolwiek bądź sposobem dostać się do Chin lecz nadaremnie. Już już widział przed oczyma swojemi kraj swój pożądany, gdy w tym dostał febry z z gorączką i na wybrzeżu wyspy tej w ubogiej chacie oddał Panu Bogu ducha 2 grudnia 1552. Ostatnie jego słowa były: „Zawsze miałem ufność w Tobie Panie, niech nie będę zawstydzony.“ Ciało Świętego niezepsute przywieziono do Goy i umieszczono w kościele OO. Jezuitów. Urban VIII. policzył go w poczet świętych sług bożych, przyczem te wypowiedział słowa: „Xawery widział dziatki swoje, które zrodził w Chrystusie — w takiej liczbie jak gwiazdy na niebie a piasek w morzu.“

Módlmy się do tego wielkiego apostoła, aby wyjednał kościołowi bożemu walecznyh wojowników w sprawie wiary świętej, gorliwych kapłanów, apostołów według woli bożej.

Święty Wulfram
czyli
potęga wiary.

Święty Wulfram, pochodzenia znakomitego, był opatem w Fontenelle we Francyi, a potem pasterzował jako biskup senoneński kilka lat powierzoną sobie trzodę Chrystusową z wielką gorliwością i ojcowską pieczołowitością. Na wieść jednak o świetnych czynach świętego Wilibroda w Fryzyi i sąsiednich krajach, tudzież o licznych nawróceniach pogańskich Fryzów dokonanych przez tegoż; na tę wieść powtarzam, serce św. Wulframa rozgorzało gorącem pragnieniem przyczynienia się w podobny sposób do rozszerzenia między pogany chwały

Boga — i do przelania krwi dla Tego, który za niego nie wachał się ponieść haniebną śmierć na krzyżu. Zdawszy przeto zarząd swej owczarni komu innemu, wybrał sobie w Opactwie Fontenelle kilku ze zakonników za towarzyszy w swej apostolskiej podróży, a pożegnawszy się z swym dawnym przyjacielem, a teraz opatem klasztoru, wylądował, przepłynąwszy Sekwanę i Ocean, na północnem wybrzeżu Fryzyi, udajac się natychmiast do króla Radbota. Król ten przyjąwszy św. męża uprzejmie, pozwolił mu Boga chrześcian i w swym kraju ogłaszać. Gorliwie wziął się św. Wulfram do tego zbawiennego dzieła, a błogosławieństwo nieba spłynęło obfitsze na tę jego pracę niż na prace jego poprzedników — bo Bóg słowa jego potwierdzał licznemi cudy, którym i serce najwięcej zatwardziałe oprzeć się nie było wstanie. Było u Fryzów ludzkość poniżającem zwyczajem, od czasu do czasu człowieka swym bałwanom jako objatę zanosić. Rzucano losy, a nieszczęśliwą ofiarą, na którą takowy padł, zabijano ku czci martwych bożyszcz. Teraz właśnie padł los na młodzieńca nazwiskiem Owen. Bez zwłoki pospieszył św. Wulfram do króla z prośbą, by mu kazał oddać tego młodzieńca. Radbot skłaniał się ku żądaniu biskupa, lecz otaczający go poganie, należący do najznakomitszych rodzin w kraju, oparli się temu stanowczo nalegając na króla wśród dzikich okrzyków, — by ofiary dokonano; do Wulframa zaś przemówili temi słowy: „Jeśli twój Chrystus mocen jest mu życie ocalić, niechaj będzie twoim.“ św. Wulfram zgodził się na to. W obecności więc króla, biskupa i tłumu ludu powieszono Owena. Mąż św. padłszy na kolana błagał Boga. Dwie godziny prawie spędził na modlitwie, gdy oto powróz się urywa, a powieszony spadłszy na ziemię, na słowo Wulframa zdrów się podniósł. Uratowany młodzian stał się więc własnością biskupa i towarzysząc mu w powrocie do Francyi zasłynął w opactwie Fontenelle jako jeden z najpobożniejszych zakonników. Wkrótce potem miano bóstwu morskiemu dwoje poczynających zaledwie szczebiotać niemowląt ofiarować, a prośby zasłane o ocalenie ich przez św. Wulframa okazały się bez-

skutecznemi. Położono więc te niewinne istoty w czasie opadnięcia wód, gdy się lada chwila spodziewano powracających bałwanów, na brzeg wody. Na wybrzeżu przypatrywał się Radbot z licznem tłumem ludu temu barbarzyńskiemu widowisku. Wulfram wzniósł swe błagalne dłonie ku niebu. Aż oto morze poczyna wzbierać. Lecz o dziwo! jedno z dzieci wiekiem starsze wyciąga swą drobną rączkę by swego braciszka przed falami zasłonić. Do łez poruszający ten widok pobudził św. męża do tem żarliwszej modlitwy. I cóż się dzieje? Na miejscu gdzie dziecięta spoczywały, przeigrały bałwany łagodnie, zostawiwszy je całkiem suchem.

Podziwienie malowało się na obliczu Radbota i całego ludu. Dzieci darowano mu, a mąż św. ochrzciwszy je uczuł się poruszony wdzięcznością ku P. Jezusowi, który mu tak drogocenny dar uczynił. Poganie pełni podziwu nad wszechmocnością Boga Chrześcian, tłumami nawracali się. W swym powrocie do Francyi sprawował św. Wulfram ofiarę bezkrwawą codziennie na ołtarzu przenoszalnym, zaopatrzonym w środku w liczne święte relikwie a ustawionym w okręcie. Pewnego razu gdy usługujący mu dyakon do mszy, patynę miał podawać, zeznał wśród łez, iż mu patyna do morza wpadła. Wulfram nie rzekłszy nic, kazał po krótkiej modlitwie Dyakonowi rękę natychmiast włożyć w to miejsce, w którem mu opadła patyna. Dyakon włożywszy rękę według rozkazu w wodę — dotknął się natychmiast patyny. Podniosła się ona z głębokości wód, szukając niejako wyciągniętej po nią ręki. W świętem podziwieniu wyciągnął ją dyakon, podając ofiarującemu biskupowi. Cała załoga okrętowa przytomna codziennie mszy świętej, dla której odprawienia o oznaczonej godzinie zarzucano kotwicę, będąc świadkiem tego cudownego zdarzenia połączyła swe pienia ku chwale Boga.

Patynę z kielichem i ołtarzem złożył św. w darze opactwu z Fontenelle, gdzie po powrocie z Fryzyi złożywszy śluby zakonne, żył jako zwykły, opatowi z dziecinnem posłuszeństwem poddany zakonnik, zarówno w państwie jak i kościele szanowany i kochany.

Koniec poszytu posłany będzie na przyszły tydzień.

Intencye na miesiąc luty.

UWAGA. Prosimy czytelników naszych, aby za tych którzy są poleceni każdego dnia, raczyli zmówić jedno „Ojcze nasz“ lub modlitwę miesięczną podaną w Posłańcu.

1. **P. 1-szy mies.** Ś. Ignacego M. Odp dla Zel. w w Apost (albo 3go). *Podzięk. Sercu P.* Jez. *za wysłuch. 8923 os., 1049 rodz., 55 zgr. Za 37 spraw szczególnie poleconych.*
2. **S. N. MARYI P Gromnicznej**. Odp. w Apost., w Szkap. Karm. i Niep. Pocz., w Żyw. Róż., Papieski. *O miłość Serca P.* JEZ. *24391 os., 5038 rodz., 1577 zgr.* Za Ojca Św.
3. **N. 1-sza mies.** (4 *po 3 Kr.*) Ś. Błażeja B. M. Odp. w Szkap. Niep Pocz. *O błogosł. Serca P.* J. *26919 os., 4603 rodz., 2144 zgr.*
4. **P.** Ś. Andrzeja Corsini. *O opiekę Serca P.* JEZ. *40423 os., 4318 rodz., 2260 zgr.*
5. **W.** Ś. Agaty. *O rozszerz. czci Serca P.* JEZ. *1884 os., 2584 rodz., 2183 zgr.* Za Najj. Ces.
6. **Ś** Ś Doroty. *Za grzesznik. 36668 os,, 1380 rodz., 47 paraf.* Za Tow. ś. Winc. à Paulo.
7. **C.** Ś. Romualda Op. *O nawróc. niedowiarków 12577 os., 1103 rodz.,* 22 *paraf.*
8. **P.** Ś Jana de Mata. *O nawrócenie pijaków 2392 os., 299 rodz., 31 peraf. Zdrowie 1. rodz.*
9. **S** Ś. Apolonii M. *Za dusze zmarłych 28626 os., 5636 rodz., 30 zgr. O błog. dla 3 parafij.*
10. **N.** (*5 po 3 Król.*) Ś. Scholastyki P. *O zdrowie 11953 os., 920 rodz., 31 zgr.* PP. Benedyktynki.
11. **P.** Ś. Lucyusza i Łazarza Bisk. *O błogosł. w nauce 2496 os, 873 rodz., 1948 zakładów.*
12. **W.** SŚ. Modesta i Jaliana. *O dary doczesne 10602 os., 6907 rodz., 1067 zgr. Założenie iednego dzieła. Za Ojca św.*
13. **Ś.** Ś. Katarzyny de Riccis, P. Odp. dla Zel. Apost.

zgr. PP. Karmelitanek. *O błogosław. w pracy. O pociechę w smutkach 5670 os., 1130 rodz., 47.*
14. **C.** Ś. Walentego M. *O światło w wątpliwościach 5569 os., 960 rodz., 54 zgr. O wzrost oświaty.*
15. **P.** ŚŚ. Faustyna i Jowity MM. *O zwycięstwo w pokusach 9602 os,, 974 rodz., 69 zgr.*
16. **S.** Ś. Grzegorza Pap. *O dobrą spowiedź 14869 os., 1122 rodz., 67 zgr.* Za JE. Kard. Ledóchowskiego, prześlad. kapłanów, *i braci pod Moskalem.*
17. **N. Siedmdziesiątnica.** Ś. Juliana M. *O wyjście z oziębłości 2197 os., 936 rodz., 62 zgr.*
18. **P.** Ś. Simeona M. *O powstanie z nałogu 2130 os., 717 rodz., 17 zgr.* OO. Franciszkanie.
19. **W.** Ś. Mansweta B. *O zdanie się na wolę Bożą 6832 os., 1314 rodz., 129 zgr.*
20. **S** Ś. Leona B. *O pokój duszy 2321 os., 972 rodz., 50 zgr.* Za rannych na wojnie, *zwłaszcza Polak.*
21. **C.** Ś. Feliksa B. *O powoł. lub wytrw. zakonne. 9427 os., 85 zgr.* PP Prezentki.
22. **P.** Katedry Ś. Piotra w Alex. *O rozmaite łaski wewnęt. i cnoty 14649 os., 3634 rodz., 5075 zgr* Koleg. pol. w Rzymie. *Za grzeszących w tym czasie.*
23. **S** Ś. Piotra Dam. Odp. w Szk. Niep. Pocz. *O wytrw. w dobrych postanowień 12333 os, 978 rodz., 2189 zgr.* XX. Misyonarzy *i służebniczki MB.*
24. **N. Sześćdziesiątnica.** Ś. Macieja Ap. Odp. Pap. *O śmierć szczęśliwą 14038 os., 1565 rodz., 71 zgr.,* PP. Felicyanki w Ameryce *i w naszym kraju.*
25. **P.** ŚŚ. Wiktoryna i Wiktora MM. *O pojedn. i zgodę 5606 os., 524 rodz., 51 zgr.*
26. **W.** Ś. Mechtyldy P. *O gorliwe speln. obow. 7370 kahł., 9567 os., 1092 rodz.. 97 zgr.*
27. **S** Ś. Anastazyi P. *Intencye nieoznaczone 23102 os., 6485 rodz, 59 zgr. Założenie dzieła oświaty.*
28. **C.** Ś. Teofila M. *Na intencye, które rąk Przewodnika nie doszly, a które polecić chciano.*

Z drukarni Karola Budweisera we Lwowie